

NMP KRÓLOWEJ POLSKI – 3 V1999

Obraz maryjny

Zawsze, gdy udaję się z pielgrzymką do sanktuarium maryjnego myślę o przedziwnej obecności tej, która tam zamieszkuje a której przejawem jest obraz. Ta myśl naprowadza mnie także na inną obecność – jedyną, wyjątkową, ponadczasową i wieczną: „Tego, który jest”

Objawiła się ona Mojżeszowi, gdy na pustyni pasał owce swego teścia Jetry. To ona powodowała wewnętrzne walki, wątpliwości i obawy, ale także pomagała gdy podejmował odważnie decyzje nabrzmiała od nadmiaru ryzyka.

Doświadczenie obecności Boga będzie zawsze w świadomości Narodu Wybranego, poczynając od żmudnej drogi ku Ziemi Obiecanej, kiedy to „Jahwe szedł przed ludem podczas dnia jako słup obłoku i podczas nocy jako słup ognia”.

To przecucie obecności „Tego, który jest” przekonywało także młodą Izraelitkę o prawdziwości słów, które usłyszała, kiedy nadeszła pełnia czasów.

Dziewica z Nazaretu – młoda kobieta mająca swoją własną wizję przyszłości, mająca swoje własne plany, słyszy z ust Anioła Jahwe paradoksalne słowa, z którymi próbuje polemizować, ale wreszcie kapituluje słysząc, iż „u Boga nie ma nic niemożliwego”. Potem „Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami”

Każdy obraz Matki Bożej jest dla mnie znakiem i przypomnieniem tej i takiej obecności Pana pośród ludzi, Pana z nami, Emmanuela. Podobnie zresztą jak dla Mojżesza, który patrząc w krzak przypominał sobie i ponownie doświadczał obecności Boga w krzaku ognistym na Synaju.

Niezasłużonym przywilejem człowieka stało się to, co się stało, że Bóg zechciał podzielić się swoją obecnością, co więcej, nawet zechciał się jakoś zjednoczyć z każdym człowiekiem w miłości. Przywilejem i prawem tych, co uwierzyli Słowu Bożemu, była zażyła przyjaźń i bliskość Niewysłowionego. On stał się im Ojcem, oni zaś dziećmi Bożymi. W wymiarze czasu i przestrzeni zostali nazwani chrześcijanami.

Ta, która przyjęła z największą wiara paradoksalną możliwość obecności Boga w ludzkiej postaci, stała się błogosławiona, szczęśliwa między niewiastami, ponieważ „uwierzyła, że spełnią się jej słowa powiedziane przez Pana”. Dlatego jest Matka Boga. Dlatego możemy Ją widzieć na obrazach piastującą Boga–człowieka w swoich ramionach.

W Polsce u samych źródeł i początku chrześcijaństwa Maryja była obecna. Jeszcze przed chrztem Polski, w państwie Wiślan ok. roku 900 znajdujemy uchwytnie ślady bizantyjskiej misji z kultem zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Potem historia pozostawiła nam hymny i pieśni śpiewane przy rozmaitych okazjach ku jej czci, a nade wszystko Jej postać w ikonach i obrazach. Ale trzeba zaznaczyć, że Maryja zawsze była w kontekście Bożej obecności. Obraz, Jej namalowany wizerunek, jest najlepszym znakiem świadectwa o Bożej obecności.

Obraz jest bowiem przedłużeniem Ewangelii, jest zapisem także historii narodu za pomocą techniki malarskiej. To także namalowane wydarzenia tych, którym dane było w ciągu wieków uwierzyć w to, co niemożliwe.

Kolor i światło wyrażają Boże treści i pozwalają w jednym spojrzeniu dotrzeć do świadomości tych, którzy przed Obrazem się modlą.

Być obecną przy Bogu – to posłannictwo Maryi. Zaczęło się od Zwiastowania. Potem Noc betlejemską, Mędrcy ze Wschodu, Symeon w świątyni, początek działalności Jezusa w Kanie i koniec pod krzyżem. Jest także u początków Kościoła i będzie przy boku Chrystusa przy końcu świata, jak głosi księga Apokalipsy.

Malarz Rossetti szczylił się, że wszystkie swoje farby mieszał z myślami. Parafrazując to, możemy powiedzieć, że barwy obrazów maryjnych mieszają się z treściami ewangelii, że są swoistym zestawem tamtych wydarzeń. Ale nie tylko, bo są też brzemienne w fakty, które się spełniły, i które się ciągle spełniają, wydarzeń, które pośredniczą między dwoma biegunami: przeszłością i teraźniejszością, służą ich łączeniu i wzajemnej komunikacji.

Zagubiony człowiek w obrazie znajduje punkt oparcia i ukojenie. Takim obrazem w świecie współczesnym może być stara fotografia rodzinna. Kiedy na nią patrzymy - budzą się wspomnienia, które przenoszą nas i aktualizują minioną przeszłość, dobrze nam znaną.

Na Jasnej Górze mamy taką narodową fotografię, bo tu współlistnieją zespolone w jedność czynniki religijne i patriotyczne, bo tu zawsze odnajdywano pewność i oparcie. W chwilach trudnych „z obrazu szła moc i wierzył w nią nawet ten, co w nic nie wierzy” – pisał Reymont w swoich pamiętnikach z pieszej pielgrzymki na Jasną Górę w XIX wieku.

Tu odczuwało się obecność Boga, który udzielał swojej mocy. Tu tkwiła tajemnica oporu Augustyna Kordeckiego.

W Maryi pokładał pewność król Jan Kazimierz, gdy w 1656 r. uroczystym aktem uznał Ją za Królowę Polski. Nie z innego źródła czerpał Jan III Sobieski, św. Maksymilian Kolbe czy Prymas Tysiąclecia – Stefan Wyszyński.

Wszystkie obrazy maryjne wciąż przypominają i wskazują na tę jedyną obecność, która czyni cuda, na której każdy może oprzeć swoje budowanie.

Przykładem tego niech będzie ks. Włodzimierz Sedlak, wielki polski uczyony. Z jego zapisków możemy wywnioskować, jak wiele Matce Bożej zawdzięcza. Łączy się z Nią, modli, odmawiając wiele razy dziennie „Zdrowaśki”. Jest to miłość bardzo dyskretna, głęboka, ukryta przed ludźmi. Zapisał w swoim pamiętniku: „Zawsze potrzebna jest matka, jednak nie można jej mieć przez całe życie. Ale można mieć matkę od początku swego istnienia, aż po kres życia, i poza nim. Dojrzałemu człowiekowi matka jest również potrzebna, nie tylko dzieciom. Istnieje potrzeba ucieczki pod jej opiekuńcze ramiona, zawierzenia w potrzebach codziennych, całkowita ufność. Matka codziennych spraw, tych kuchennych, gospodarczych, osobistych, spraw higieny i zdrowia, pospolitej troski, której nie warto Panu Bogu przedkładać, ale Jej można. Nie ma spraw drobnych, których nie znalazły Madonna od codziennego kurzu mojego żywota”

Odważni i zalęknieni, słabi i mocni, szukający i gotowi na wszystko przed obrazem Matki Bożej mogą doświadczyć, jak „wielkie rzeczy uczynił Bóg Wszechmogący” i jak „święte jest Imię Jego”. Przedziwna obecność oświeca i dziś, tych, co mroku, aby kroki wierzących i ufających skierować na drogę pokoju. Czyni to przez posługę obecności Jezusa w ramionach Maryi, w znaku obrazu, przed którym i my dzisiaj, tutaj stoimy i modlimy się.

ks. Andrzej Małachowski